

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurow Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ (Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ (Myśliński Feliks.

Dr. medycyny St. Rontaler, po dłuższej praktyce na klinikach zagr., zamieszkał w Łodzi. **Choroby uszne, nosowe i gardlane.** Zawadzka 8, I piętro, przyjmuje od 9—11 r. i od 3—4 p. p. (4—3)

Mirosław Lipski—Weterynarz zamieszkał w Sosnowcu, dom Numberga. (3-3)

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ II-gi,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,

i t. d., i t. d., i t. d.

Oznajmiamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

(dokończenie)

XI. Nie wykluczając i przestępców stanu od ulg, nadanych przez art. IV niniejszego Manifestu osobom, które dopuściły się ogólnie kryminalnych przestępstw i wykroczeń:

1) UPOWAŻNIAMY ministra spraw wewnętrznych, aby po porozumieniu z ministrem sprawiedliwości wystąpił ze specjalnym do Nas raportem o takich przestępcach stanu, którzy ze względu na rodzaj winy, lub żal z powodu spełnionych przez nich przestępstw i dobre prowadzenie zasługiwałyby na złagodzenie, przewyższające rozmiary, ustanowione w wyżej przytoczonym art. IV niniejszego Manifestu.

2) UDZIELAMY ministrowi spraw wewnętrznych możność przedstawiania do Naszego uznania losu osób, które za przestępstwa stanu cierpią kary nałożone na nie w drodze administracyjnej i które ze względu na rodzaj winy lub okazany przez nie żal zasługują na pobożanie, jako też znoszenia zakazu zamieszkiwania w określonych miejscowościach, co do takich osób podległych temu ograniczeniu, których powrót do rzeczonych miejscowości daje się pogodzić z wymaganiami społecznego porządku i spokoju.

3) Sprawy o przestępstwa stanu, nie podlegające według prawa przedawnieniu (§ 161 ust. kar.), które po dzień dzisiejszy w ciągu lat 15, nie zostały ujawnione, ROZKAZUJEMY puścić w zapomnienie i przeciw winnym takim przestępstwom nie wszczynać sprawy karnej.

4) ROZKAZUJEMY również puścić w niepamięć sprawy o przestępstwa, przewidziane w §§ 246—248 ust. kar. które po dzień dzisiejszy nie zostały ujawnione. Osoby, oskarżone o te przestępstwa lub cierpiące za winę swoją kary, od odpowiedzialności i kary wraz z wszelkimi jej następstwami uwolnić, darowując skazanym na pozbawienie praw stanu, oraz ich prawym dzieciom, uro-

dzonym po ogłoszeniu wyroków na ich rodziców, wszelkie prawa jakie przysługiwały im osobiście i ze stanu przed osądzeniem, lecz tylko bez praw do majątku.

5) UPOWAŻNIAMY ministra spraw wewnętrznych do przedstawienia Nam próśb tych z pomiędzy samowolnie opuszczających Ojczyznę, którzy, wydaliwszy się za granice państwa, wskutek spełnionych przez nich przestępstw stanu, nie mają sobie udowodnionych przestępstw podlegających karze z mocy § 241 ust. kar., a zechcą wrócić do ojczystego kraju i wiernością dla Tronu i Ojczyzny okupić swoją dawną winę.

6) Wszystkie osoby cierpiące jeszcze karę za udział w powstaniu polskim 1863-go r. ROZKAZUJEMY uwolnić z pod dozoru policyjnego z nadaniem im prawa mieszkania wszędzie, przyrzeciem od Ministra Spraw Wewnętrznych będzie zależało dla szczególnych względów robić w tej mierze wyjątki dla tych lub innych miejscowości Cesarstwa.

7) Osoby, na które rozciągnięte się moc wymienionej w poprzednim punkcie 6-m niniejszego artykułu XI-go łaski i którym przez oddzielne NAJWYŻSZE rozkazy jeszcze nie zostały przywrócone przysługujące im przed osądzeniem prawa,—ROZKAZUJEMY przywrócić, wraz z prawami ich dziećmi, urodzonymi po osądzeniu, do poprzednich praw pochodzenia, lecz bez przywrócenia praw majątkowych i bez przywrócenia takim osobom rang, orderów, odznaczeń i praw nabytych w służbie.

XII. Pozostający pod śledztwem i sądem, którzy z mocy niniejszego Manifestu podlegają uwolnieniu od sądu i od kary, lecz w przekonaniu o swojej niewinności zapragną uniewinnić się przed sądem, mogą w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego Manifestu w miejscu ich zamieszkania, prosić o prowadzenie lub przywrócenie śledztwa i sądu nad nimi. Również i ci, którzy za czyny, spełnione do dnia dzisiejszego będą w następstwie podciągnięci pod moc obowiązującą niniejszego Manifestu i nie zechcą z tego skorzystać, mogą w ciągu jednego miesiąca od dnia ogłoszenia zapadłej w tym kierunku uchwały prosić o ukończenie sprawy w porządku ustanowionym. Te i tamte osoby, w razie skazania ich już, nie mogą uzyskać przebaczenia z mocy niniejszego Manifestu.

XIII. Oplaty, które już wpłynęły po dzień dzisiejszy na pokrycie wspomnianych w niniejszym Manifestie kar pieniężnych i zaległości, w zakresie wszystkich podatków i opłat, oprócz wymienionych w punktach 1—4 i 7 art. I-ym niniejszego Manifestu, oraz sumy znajdujące się na ich pokrycie w rozporządzeniu różnych instytucyj rządowych nie podlegają zwrotowi lub przeniesieniu na poczet innych opłat.

XIV. Co do mogących powstać co do zastosowania przepisów niniejszego Manifestu

wątpliwości, wszystkie instytucyje rządowe obowiązane są zwracać się z przedstawieniami do Senatu rządzącego, który w wypadkach, przewyższających jego władzę, uzyskuje Naszą decyzję w drodze ustanowionej.

XV. O ulgach i innych dobrodziejstwach dla poddanych Naszych Wielkiego Księstwa Finlandzkiego wydaje się oddzielne postanowienie.

Dan w St. Petersburgu w d. 14-ym listopada, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego czwartego, Panowania zaś Naszego pierwszego.

Na oryginale Własną ręką Jego Cesarzkiej Mości napisano:

„MIKOŁAJ“.

USIŁOWANIA ROLNICZE.

Jednocześnie z naszym artykułem, zamieszczonym w № 50 „Tygodnia“ z r. z. p. t. „Rozwój rolnictwa w zależności od rozwoju przemysłu i handlu“, pojawił się w „Przeglądzie Tygodniowym“ podobnej treści artykuł, z tą tylko różnicą, że gdy my w wywodach naszych oparliśmy się na danych angielskich, „Przegląd“ zaczerpnął takowe z danych miejscowych. Sądzymy więc, że przytoczenie, w głównej części, wzmiankowanego artykułu, nie będzie bez interesu dla naszych czytelników, a zwłaszcza ziemian, wśród których pismo rzeczony niezbyt jest rozpowszechnione.

Oto, co po krótkim wstępie — który tu opuszczamy — mówi autor tego artykułu:

Wszelkiego rodzaju doktrynerzy, moralisci społeczni, uczeni ekonomiści, przemysłowcy, ogrodnicy, owczarze, a nawet reporterzy brukowi niemal codziennie uszczęśliwiają naszych rolników wynalezieniem, ogłoszeniem i zaprotegowaniem jakiejś recepty, według której postępując, gospodarstwo krajowe się podźwignie a kieśzenie obywateli wiejskich napelnia banknotami i złotem... Jedni widzą niewątpliwy ratunek w przejściu z rolnictwa produkującego zboże do gospodarstwa wychowującego zwierzęta (konie, barany na mięso, bydło opasowe) i proponują kraj cały pokryć siecią spółek, ułatwiających handel wypasami; inni życzą sobie setek stowarzyszeń mleczarskich, produkujących masło i sery; są zwolennicy gospodarstw rybnych gdzie tylko sączy się trochę wody; inni gotowi przysiądź, że zbawienie przyniesie nam pszczoła lub jedwabnik; a znaleźli się nawet dość śmieli, co przysłodzi obywatelstwa wiejskiego zapragnęli oprzeć na przedsiębiorstwie sklepików wiejskich! Samo zestawienie tego ekonomiczno-gospodarczego bigosu poucza, iż lekarze przy łożu chorego rolnictwa nie zgodzili się na środki ratunku i czy kiedykolwiek się zgodzą — wątpić na-

leży. W tym razie możnaby się więc szczerze zatroskać o los pacjenta, gdyż ani ogólne ani specjalne recepty zdrowia mu niepowrócą, choćby dlatego, że pierwsze nie liczą się z możliwością chorego, a drugie pomagają tyle, co kadzidło umarłemu. Łatwo to ogólnie powiedzieć: „przejdźmy z produkcji zbożowej na zwierzęcą“, ale jakże trudno tego dokonać w obecnym niedostatku specjalnej wiedzy, kapitałów, wyrobionych dróg zbytu, nieuregulowanej ochrony od epizootyi i tych przeszkód, które w każdej chwili może stworzyć zagraniczna konkurencja lub nieżyczliwość sąsiedzka. Ież to razy najpiękniejsze nadzieje hodowców i rachuby wytrawnych kupców zostały zniweczone raportem jakiegoś landrata, przychodzącym w samą porę pruskiemu ministerstwu, aby zamknąć granicę dla bydła, owiec, trzody, drobiu? Rzecz to zbyt dotkliwie znana, aby ją można przeczczać przy planowaniu ewolucyi, mającej uzdrowić nasze rolnictwo. Rozwój zaś naszego maślarstwa, sernictwa, owocarstwa, pszczeńnictwa, rybactwa i tym podobnych przemysłów cząstkowych — codziennie poucza, że drobna jakaś przewyżka produkcji nad skromne zapotrzebowanie naszego targu, fatalnie wpływa na ceny i sprowadza je do poziomu upadającego poniżej kosztów wyrobu. Pochodzi to naturalnie ztąd, iż wszystkie te gałęzie przemysłu rolnego są dopiero w zarodku, istnieją bez należytego oparcia na specjalnej wiedzy, bez dostatecznego zasobu kapitału, bez utartych dróg handlowych, bez zabezpieczonych rynków zbytu. Weźmy dla przykładu maślarstwo nasze. Spółki nabiałowe są jeszcze nieliczne, działają w odosobnieniu, stopień ich rozwinięcia słaby, a produkt bardzo lichy, prawie nie lepszy od wyrabianego babskim sposobem po wsiach, a kosztowniejszy wobec daremniego niemal wyrabiania masła przez wiejskie gospodynie. Wogóle masło polskie, wychodzące w małych ilościach za granicę, służy w Berlinie i Londynie do podrabiania masła duńskiego lub holenderskiego i cieszy się najgorszą sławą i najtaniej bywa płacone. Wielcy handlarze gardzą tym towarem, bo jest niejednostajny w gatunku, niema ustalonej marki.

Toż samo da się powiedzieć o jajach, miodzie, któremu skuteczną konkurencyją czyni miód amerykański, i t. d. Wszędzie bici jesteśmy na targach wszechświatowych co do gatunku, co do niewyrobienia marki, tak, że o eksporcie na wielką skalę dziś jeszcze marzyć niepodobna. Dopiero długa praca, nabycie specjalnych wiadomości, sumienny handel, wielki kapitał, mogłyby w ciągu lat dziesiątków uczynić kraj nasz zdolnym do konkurowania produktami wiejskich przemysłów na rynkach zagranicznych. Tymczasem, zanim to handlowe słońce wzejdzie, rosa oczy wyje. Na szczęście, życie, tocząc się bujnym, nieustannym swym strumieniem, nie czeka na mozolne wypracowanie teoretyków, a trzusi się samo nad wyrównaniem różniczkowanych interesów i rozwiązuje nie bez ofiar ale skutecznie podobne zagadnienia.

Oto jesteśmy wobec faktów, o których na zasadzie doniesień z kraju z prawdziwą pociechą wzmiankować można, faktów, dowodzących, iż w wielu okolicach rolnictwo i przemysł rolniczy szczęśliwie zaczynają się budzić, przystosowując do specjalnych warunków danej miejscowości. (dok. nast.)

Z Pabijanicy.

Pożar. — Ruch budowlany. — Cena najmu. — Krańcowe lenictwo. — Chłopski rozum. — Fuza kamieni. — Opłata za wodę do picia. — Wyjazd doktora.

Nie bardzo szczęśliwie zaczął się u nas nowy rok, gdyż 14 b. m. wybuchł przypadkowo pożar, który zniszczył dwa domostwa na starym mieście. O ile się zdaje, przyczy-

na pożaru było nieogłędne obejście się z lampą naftową na strychu, gdzie leżało siano. Obydwa spalone domy były zaasekurowane zaledwie na sumę 530 rub., a że zreby pozostawały niespalone — właściciele odbiorą tylko za dachy, wynagrodzenie nieprzechodzące 180 rs. Śnieg leżący na dachach sprawił, że złączone z jednym z powyższych domów obórki wcale się nie zajęły; wprawdzie i straż tutejsza, która wkrótce przybyła na miejsce pożogi, główną obronę na te zabudowania zwróciła.

Ruch budowlany zapowiada się znacznie słabszy niż w roku zeszłym, w którym przybyło blisko 60 domów. Wszyscy tu skarżą się na brak mularzy i robotników, na czem budujący domy wiele już ucierpieli w r. z., nie mogąc w właściwym czasie wykonać rozpoczętych budowli. Faktem jest, że zwyczajnemu robotnikowi, noszącemu cegłę, płacono dziennie po rs. 1 kop. 65, gdy mularz dostawał r. 1 k. 50. Z powodu łatwości wyżywienia (obfitość kartofli), chłopci literalnie nie chcieli wcale pracować; każdy starał się zarobić tyle tylko, aby mu wystarczyło na trochę okrasę lub wódki.

Mówią, że chłopski rozum jest dobry; sprawdza się to w tym razie; ponieważ bowiem zubożenie, podnieśli oni w całej okolicy cenę na kamienie polne — materyjał tu wielce pokupny na bruk i fundamenta pod budowle; wiedzą o tem dobrze, że kto go potrzebuje, nabyć musi; więc za furkę kosztującą wprzód 50 do 60 kop. teraz każą sobie płacić aż do 2 rs.

Studnia artezyjska w środku rynku, z której najlepsza w całym mieście woda była czerpaną dzień i noc prawie, od kilku tygodni stoi bezczynną z winy żydka z Łasku, który podjąwszy się reparaacyi, nie raczy takowej dopełnić, a tymczasem mieszkańcy płacą za przynoszenie z dalszych ulic wody po 2 kop. od konewki.

Zamieszkały od lat kilku u nas i cieszący się prawie największą praktyką doktor Wolfowicz, opuszcza nasz gród, udając się w celach naukowych do Wiednia, z kąd powróciwszy, osiedlił się na stałe w Łodzi. D-r. W. S., przez gorliwe spełnianie swych obowiązków i umiejętność obchodzenia się z chorymi i szczęśliwe w wielu ważniejszych wypadkach operacje, zjednał sobie znaczną klientelę, ogólną wziętość i sympatyję. Zapewne przybędzie tu do nas jaki nowy syn Eskulapa, gdyż w starej części miasta, gdzie mieszkał dr. W., niema wcale lekarza; pozostali bowiem zamieszkują część miasta nową.

Z miasta i Okolic.

— **Dopelnienie wzmianki o „Domu pracy“** (zamieszczonej w przeszłym № „Tygodnia“). — Od Szanownego prezesa „Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan“ otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„W ostatnim № 3 „Tygodnia“, zamieszczona została wzmianka obszerna o otwarciu w naszym mieście pod zarządem towarzystwa dobroczynności „Domu pracy“. W artykule tym między innymi znajduje się taki ustęp:

„Od chwili jednak zatwierdzenia instrukcyi i wydrukowania jej przez nas w № 8 „Tygodnia“ r. z., do otwarcia domu pracy w Piotrkowie, zbiegło blisko 11 miesięcy; otwarcie to bowiem nastąpiło przed miesiącem, w dniu 13 grudnia r. z.“

Możnaby wnosić z treści tego ustępu, iż z otwarciem „domu pracy“ pomimo zatwierdzenia instrukcyi, nie spieszo się; widocznie ten, od kogo otwarcie to zależało, to jest Rada Towarzystwa Dobroczynności, kwestyje tę, tyle ważną i pożądaną, jeśli nie niechętnie, to przynajmniej obojętnie, traktowała. — Tak prawdopodobnie wielu czytających, ustęp ten, rozumieć będzie (*).

(*) Absolutnie nie mieliśmy tego na myśli; dla tego też tem chętniej drukujemy powyższe objaśnienie. (Przyp. Red.)

Żeby wątpliwość tę usunąć, poczytuję sobie za obowiązek zakomunikować: iż wedle zatwierdzonej instrukcyi, „dom pracy“ ma się pomieścić w lokalu, ofiarowanym na ten cel przez magistrat miejscowy. — Rada towarzystwa korespondowała z magistratem właśnie przez 11 miesięcy o wydanie owego lokalu Radzie, ale bezskutecznie, bo lokal na ten cel przeznaczony, zajęty przez wojsko, więc i radzie na „dom pracy“ oddanym być nie mógł. A że nawet przewidzieć się nie daje, kiedy ów lokal od postoju wojskowego będzie zwolnionym, więc p. prezydent zgodził się *tymczasowo* oddać Radzie na „dom pracy“ sutereny pod Tanią kuchnią. Skoro służba magistracka z owych suteren w d. 13 grudnia r. z. usunęła się, *tegoż samego dnia* „dom pracy“ tam otwartym został.

Sądzę, że większego pośpiechu i energii w otwarciu „domu pracy“ być nie mogło, a jeżeli i była jakaś w tym względzie zwłoka, to Rada do niej bynajmniej nie przyznaje się i przez nikogo nawet podejrzewaną o nią być nie może.

Takie jest istotne położenie rzeczy, o rzeczywistości którego, w razie wątpliwości, w aktach Rady każdy może się poinformować.

— **Z noworocznych ofiar** złożyliśmy: rs. 16 kop. 60 towarzystwu dobroczynności za № kwitów 3 i 4 — i rs. 11 kop. 60 za № kwitu 8, miejscowej straży ogniowej. Nadto nadesłane „dla najbiedniejszych“ rs. 3, wręczyliśmy starej, głucho-niemiej, sześćdziesięcioletniej, a mimo to bezustanną pracą zajętej, suchotnicy.

— **Projekt urządzenia przedstawień amatorskich** na dochód straży i dobroczynności na wzór lat ubiegłych — spełźnie prawdopodobnie na niczem; właściciele bowiem tutejszego teatru „zdeklarowali się otworzyć takowy na całą zimę, w razie uzyskania na to, przez Towarz. Dobr., pozwolenia władzy“, nadmienając jednocześnie, że żądanych przez tę władzę ulepszeń i restauracyi „z powodu zimowej pory rozpocząć nie może“.

Jakkolwiek nie przeczymy, że trudno p. Spanowi, zdecydować się na tak poważne koszta (7000 rs.) jakich wymagają żądane ulepszenia wobec nieprocentowania się teatru — to jednak z drugiej strony musimy przyznać, że deklaracja w podobnej jak powyższa redakeyji wygląda na pewnego rodzaju... ustępstwo raczej niż zobowiązanie.

— **Ogólne doroczne zebranie** uczestników kasy pożyczkowo-wkładowej, istniejącej przy miejscowym sądzie okręgowym, zwołaniem zostało na d. 26 b. m. na godzinę 5-ą po południu w sali posiedzeń wydziału cywilnego sądu. Na zebraniu tem przedstawione będą następujące sprawy: 1) sprawozdanie z działalności kasy za 1894 rok, 2) oznaczenie wysokości procentów jakie kasa płacić będzie uczestnikom od wniesionych przez nich wkładów dobrowolnych, 3) wyznaczenie ogólnej sumy na zasiłki bezwrotne w 1895 roku, 4) określenie sumy na wydatki w ciągu roku bieżącego (płaca buchaltera, kupno ksiąg i t. p.) 5) wybór 3-ch członków zarządu i 3-ch kandydatów, 6) wybór komisji do rozpatrzenia skarg na postanowienia zarządu i 7) wybór komisji rewizyjnej.

— **Kara.** P. prezydent miasta dopełniwszy w d. 23 b. m. przeglądu latarni miejskich przekonał się, że nie dają one zastrzeżonej w § 8 kontraktu ilości światła a oprócz tego szkła w latarniach utrzymane są w wysokim stopniu nieporządnie. Wskutek tego skazał przedsiębiorcę oświetlania ulic Fajtla Rytenbanda, na karę pieniężną, a mianowicie po kop. 10 za niedostateczne światło w 228 latarniach, razem rs. 22 kop. 80, oraz za nieoczyszczenie szkieł w tyluż latarniach po kop. 5, razem rs. 11 k. 40. Ogółem więc przedsiębiorca zapłacił rs. 34 kop. 20. — Nadto polecono mu w przeciągu 3-ch dni depzo-

wadzić lampy do porządku, zapalać je nadal akuracie i rozświetlać należycie pod groźbą powtórnej kary.

— **Zabawę w Częstochowie na lodzie**, urządza na swoją korzyść tamtejsza straż ogniowa ochotnicza w tę niedzielę, a w razie odwilży — w przyszłą. Zabawa, jak donosi „Kur. Codz.” odbędzie się w cykłodromie miejscowym, na którym ślizgawka ma być ozdobiona w różnokolorowe lampiony, światełka i dekoracje zimowe. Oprócz zwykłego jeżdżenia na łyżwach, program zapowiada wyścig, do którego amatorzy, mający zamiar stawać, winni się przy wejściu zameldować. Nadto urządzony będzie korowod z pochodniami, w którym udział wziąć mogą wszystkie osoby, znajdujące się na zabawie. W namiotach rozmieszczonych na torze ślizgawkowym, uproszone damy sprzedawać będą napoje rozgrzewające, przekąski, cukry itd. Przygrywać będą dwie orkiestry. Udekorowaniem ślizgawki zajął się miejscowy elektrotechnik, p. Stilke; organizacją zaś reszty bardzo gorliwie zajmuje się sztab straży ogniowej, wraz z kilku członkami honorowymi.

— **Na Jasnej Górze** odbyła się dnia 15 b. m. uroczysta ceremonia Profesji, tj. zaprzysiężenia ślubów zakonnych przez dwóch księży jasnogórskich. W ciągu ostatnich lat 30 jest to druga podobna ceremonia. Tym razem śluby zakonne składali księża: Łukasz Brondzo i Euzechiusz Reiman. Ceremonia odbyła się w kaplicy przed ołtarzem z cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Ubrani w płaszcze paulińskie zakonnicy, po odprawieniu stosownych modłów, powtórzyli odpowiednią rotę przysięgi za przełożonym ks. Piotrem Kubarskim. Ceremonii asystowało całe duchowieństwo miejscowe i członkowie bractwa Różańcowego ze światłem. Obecny był także wizytator klasztorów, ks. Stapieżyński, prałat katedry wrocławskiej, tudzież ks. kanonik Nowakowski, dziekan częstochowski.

— **Pierwszy odpust** w r. b. na Jasnej Górze przypadł d. 10 b. m. tj. w dzień uroczystości św. Pawła pustelnika. W oktawę tego odpustu codziennie odprawiane były w kaplicy patrona zakonu Paulinów nabożeństwa nieszporne, podczas których dawano do ucałowania wiernym relikwiarz ze szczątkami Świętego. Drugi odpust przypada d. 2 lutego, tj. na Matkę Boską Gromniczną.

— **W dzień benefisu pani Bissen-Janowskiej**, w Łodzi wszystkie miejsca były wyprzedane. Orkiestrę przesadzono na galerię. Około 200 osób odeszło od kasy bez biletu. Grano sztukę V. Sardou „Mieszczanie na prowincyi.” Benefisantkę, spotkała w drugim akcie szczerza owacyja ze strony kolegów, którzy przy wejściu jej na scenę, wnieśli mnóstwo wieńców i kwiecica.

— **Z Częstochowy** donoszą, iż jeden z tamtejszych mieszkańców wniósł podanie do wydziału prasy o udzielenie koncesyi na wydawanie pisma peryjodycznego i w tych dniach otrzymał odpowiedź odmowną.

— **W okolicy Częstochowy** rozwinięte jest ogromnie kłusownictwo, które sprawia straszne spustoszenia pomiędzy zwierzyną; władze miejscowe przedsięwzięły energiczne środki, celem wytopienia tego i od pewnego czasu niema dnia, ażeby nie odebrano fuzyi, od którego z włóścian okolicznych. — Kartofle tutaj wciąż drożeją, obecnie korzec w sprzedaży detalicznej wypada po rs. 2 kop. 20; kupując hurtownie płacą po rs. 1 kop. 80 za korzec. Z innymi artykułami spożywczymi, taka sama drożyzna, gdyż dostawy od lat kilku są jednakowe, tymczasem miasto coraz bardziej wzrasta.

— **Z Sosnowca**. Nowy ementarz, na gruncie ofiarowanym przez zakłady dawniej v. Kramsty — zostanie okolonny murem, kosztem przeszło 12000 rs. Summę tę, drogą ofiar, złożą fabrykanci miejscowi, a wzniesienie muranego ogrodzenia powierzono

ma być budowniczemu z Kalisza, p. Włodzimierzowi Jenszowi, który buduje już kościół w Sosnowcu, a ostatnio wznosił w Sielcach, w zakładach hr. Renarda budowlę na pomieszczenie maszyn i kotłów, do oświetlenia elektrycznością kopalni i fabryk.

— **Dawno poszukiwanych opryszków**: Ignacego Stachulaka, Karola Cymuka i Józefa Cybuchowskiego, którzy dopuścili się różnych zabójstw i kradzieży, udało się przytrzymać w Łodzi naczelnikowi policyi śledczej, p. Kowalikowi, który ujął równie i przywódcę bandy, Wojciecha Grabielskiego. Są pewne poszlaki, że Herman Kincel, znaleziony latem nieżywy w lasu Miłsza — jest także ofiarą przyłapanych opryszków.

— **Szkoły w Łodzi**. Z powodu zadziwiającego wzrostu ludności, a zatem braku szkół, rada miejska postanowiła otworzyć z dniem 1-m kwietnia r. b. szkołę miejską żeńską; przy szkole zaś № 7 dodać oddział trzeci. Nie to jednak nie zastąpi szkoły freblowskiej, która istniałaby z prawdziwym pożytkiem dla wielu dzieci, a z zyskiem dla jej kierowniczki.

— **Szynki w Łodzi**. W magistracie tamtejszym złożono przeszło pięćdziesiąt podań na otwarcie szynków od 1 (13) b. m. Jeżeli tak pójdzie dalej, to w każdym domu Łódź będzie miała jedną lub dwie knajpki, których i tak pod dostatkiem.

— **Zamknięcie chederu**. Pomimo ciągłych ostrzeżeń ze strony władzy, niesfornej spekulanci w Łodzi wciąż naruszają przepisy, popadając tym sposobem w sidła. Siódmy z rzędu cheder, utrzymywany bez zezwolenia władzy, zamknęła policja przed kilku dniami, przy ul. Składowej.

— **Ze Zgierza**. Miastu przybędzie jedna studnia nowa, zaś dwie inne mają być pogłębione. Wyznaczono na te roboty rs. 5927 kop. 6. Dnia 1 lutego r. b., odbędzie się w Piotrkowie, w rządzie gubernialnym licytacyja, w celu oddania przedsiębiorstwa w ręce prywatne.

— **Szkoła policyjna**. Według urzędowego zawiadomienia p. gubernatora piotrkowskiego, założona została w Łodzi szkoła policyjna, której celem jest przygotowanie ludzi do posad rewirowych i starszych strażników. Szkoła ta funkcjonuje w Łodzi od dnia 13 b. m.

— **Pabijanice** nie ustają w kierunku zewnętrznego upiększenia miasta i wprowadzenia postępowych innowacji. Pomiedzy innymi zarząd miasta przedstawił władzy wyższej projekt zabrukowania jednej ulicy, przebrukowania trzech innych, oraz pobudowania pięciu nowych studzien. Nadto przezorni Pabijanicy myślą już obecnie i coraz głośniej mówią o jubileuszu sześciuset lat istnienia miasta Pabijanice, chociaż uroczystość ta przypada dopiero w marcu 1897 r. Zdania, co do uczczenia pamiątkowej daty, są podzielone; jedni projektują bowiem urządzenie w miesiącu jubileuszowym wspaniałego korowodu; inni proponują założenia jakiej instytucji dobroczynnej.

— **Zmarli**: W Brzezynie — Feliks Palinski rejent; w Żelewie — Edmund Dąbrowski delegat Tow. Kredytowego i sędzia gminny III okręgu pow. łaskiego; w Piotrkowie — z Piętków Szymańska.

— **Delegatem** zarządu stadnin rządowych przy przyznawaniu nagród na wyścigach konnych w r. 1895, został mianowany, między innymi, w *Pławnie*, korespondent zarządu p. Adam Michalski.

— **Polowanie**. W Wancerzowie, w częstochowskim powiecie, u p. Br. Szwajcera odbyło się przed kilku dniami polowanie, na którym ubito 210 zajęcy. Królem polowania był p. St. Tymowski.

— **Zmiany w duchowieństwie**. Na wakujące posady nadetatowych wikaryjuszów przy kościele parafialnym św. Krzyża w Łodzi, przeniesieni zostali: ks. Józefat Kasinski, wikary z Łowicza i ks. Kazimierz Cichalewski, wikary z paraf. Góra św. Małgorzaty w pow. łęczyckim. — Nadetatowi wi-

karyjusze paraf. św. Krzyża w Łodzi: ks. Marcin Szkopowski i ks. Stanisław Wesołowski, przeniesieni zostali, pierwszy na posadę wikaryjusza w Grzegorzewie w pow. kaliskim, drugi na posadę nadetatowego wikaryjusza w Brochowie, w pow. sochaczewskim.

— **Dom komisowy**. Jeden ze sprytniejszych handlowców miasta Łodzi, zamierza w mieście naszym założyć dom spedycyjno-komisowy, na którym istotnie zbywa nie tylko miastu ale i całej najbliższej okolicy.

— **Polowanie na kuropatwy**. „Warsz. Gub. Wied.” donoszą, iż naczelnicy powiatowi otrzymali polecenie dopilnowania za pośrednictwem straży ziemskiej i wójtów gmin, by pod żadnym pozorem nie polowano na kuropatwy przez podjeżdżanie do stad saniami. Myśliwi, praktykujący takie polowania, pozbawiani będą prawa posiadania broni. Łapanie kuropatw w sidła również wzbromienie jest pod karą odpowiedzialności sądowej.

— **Cechy**. Nasze cechy wzorując się jedne na drugich, mają wciąż na uwadze, aby pokolenia młode udoskonalać w obranym przez nich fachu; to też przepisy cechowe są coraz więcej obostrzane; główny nacisk kładzie ustawa na uczeszenie terminatorów do szkoły, po której ukończeniu tylko może być wyzwolony. Krok ten godny pochwały; rzemieślnik bowiem wykształcony praktycznie, jeżeli nabierze chociażby trochę wiedzy i nauki, umoralnia się przez nią i pozbywa tak zgubnych dla siebie instynktów nieludzkich, jak pociąg do alkoholu, kart, hulanki i t. p.

— **Projekt**. W Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje się projekt, wielkie dla stosunków fabrycznych mający znaczenie. Projekt ten zasadzać się ma na tem, aby pretensje wnoszone przeciwko pracodawcom przez robotników, którzy podczas pracy stracili zdrowie lub doznali kalectwa, pozbawiającego ich możliwości zarobkowania, załatwiane były w przeciągu roku od daty śmierci lub zaprzestania pracy. Dotyczy to również pretensji rodzin po zmarłych robotnikach. Jednocześnie poruszony ma być projekt odpowiedzialności właścicieli fabryk i warsztatów rękodzielniczych za równające się kalectwu chroniczne choroby pracowników.

— **Falszerstwo**. Wielu fabrykantów sprowadza prywatnych inżynierów z Belgii. Ostrzega się ich zatem, aby mieli się na baczności, ponieważ poseł belgijski w Petersburgu, zawiadomił rząd ruski, że w r. 1893 — 1894 dopuszczono się falszerstwa dyplomów, na których podrabiane pieczęcie niewiele różnią się od prawdziwych.

— **Sprawę o lichwę** kwalifikowaną, czyli profesjonalną, rozpatrywał w poniedziałek drugi wydział sądu okręgowego piotrkowskiego w Łodzi. Oskarżoną była z mocy art. 1707 k. k. (prawo z dnia 24 maja 1893 r.) Maryja Diesner o to mianowicie, że w ciągu szeregu lat, przed i po wydaniu onego prawa, pożyczala drobne sumy od 3 do 5 rs., klasom najuboższym, na procent 3 do 5 kop. tygodniowo od każdego rubla, a to na fanty, składające się głównie z odzieży codziennej. Okoliczności, towarzyszące żądaniom pożyczek, to — choroba dziecka, utrata pracy, potrzeba odnowienia paszportu i t. p. Te szczególne okoliczności potwierdzili świadkowie, których wywołano szereg cały, a szczególnie Barczyński i Arndt, których żony weszły w stosunki z Diesnerową. Dodać należy i ten jeszcze szczegół, że o stopie proc. nie było zwykle mowy określonej z góry, dopiero przy wykupie fantu. Obrona opierała się na tem, że materiały śledztwa nie dały dostatecznych danych co do istnienia głównych składowych czynników przestępstwa, a mianowicie: nie został ustalony fakt, jakoby D. świadomie korzystała z ciężkich okoliczności klientów swoich; wedle większości zeznań procenta nie zostały faktycznie w tej wysokości pobrane (zapewne policja w porę przeszkodziła...) i płacone były dobrowolnie, że wreszcie drobne owe pożyczki stanowiły do tego stopnia ratunek dla pożyczających, iż żaden świadek z tego tytułu nie wyraził pretensyi, a nawet odczywali się niektórzy z gotowością zapłacenia nawet więcej za taką przyszłą. Ostatecznie twierdził obrońca (adv. przys. Łaganowski), że co najwyżej skazać można D. za utrzymywanie prywatnego lombardu. (W da-

nym razie, na mocy Manifestu, kara byłaby umiarkowaną).

Po wysłuchaniu mowy prokuratora i obrońcy, sąd wyłożył wyrok, w którym skazał Diersnerow z art. 1707, z zastosowaniem Manifestu, na 8 miesięcy więzienia, z pozbawieniem praw szczególnych, czyniąc zależnym pozostawanie D. na wolnej stopie od złożenia kaucji 1000 rs., które też niezwłocznie złożone zostały. — Mówią, jakoby D. była właścicielką dwóch domów, które urosły na owych procencikach małych!.

— **Z Dąbrowy Górniczej**, piszą do „Wieku”: Stowarzyszenie spożywcze „Nadzieja”, liczące obecnie 9 lat swego istnienia, rozwija się, dzięki umiejętnemu kierownictwu, nadspodziewanie świetnie. Obroty stowarzyszenia z każdym rokiem znakomicie się powiększają. Według bowiem sporządzonych przygotowawczych obliczeń do bilansu za rok ubiegły, ogólny obrót handlowy za rok 1894 wynosi około 400 tysięcy rubli, czyli około 70 tysięcy rubli więcej niż w 1893 roku.

Osada nasza, licząca obecnie przeszło 20 tysięcy ludności, posiada w murach swoich prócz 2 sklepów do stowarzyszenia „Nadzieja” należących, jeszcze cztery inne przez chrześcijan prowadzone i kilkanaście żydowskich.

Obserwując od lat kilku zauważyliśmy, iż podczas gdy sklepy żydowskie ani razu nie zmieniły swych pierwotnych właścicieli założycieli, sklepy zakładane przez chrześcijan albo zmieniają niemal corocznie właścicieli, lub też bywają zwiżane dla braku powodzenia.

Wina tu przedewszystkiem obciąża nas samych; podczas bowiem gdy nasi chrześcijańscy właściciele sklepów starają się swą nieakuratnością i niegrzecznością odstraszać kupujących, handlujący żydkowie uprzejmością starają się ich zjednywać.

Objaśnimy to przykładem.

Przed dwoma laty spółka obywateli z miechowskiego otworzyła u nas sprzedaż produktów wiejskich, gdzie nabił i inne wiejskie produkty otrzymaliśmy tania i w dobrym gatunku, a uprzejmość sklepowej zjednywała spółce coraz szerszą klientelę. Powodzenie snać działa odurzająco. Od pewnego bowiem czasu, arogancja i niegrzeczne obejście sklepowej z publicznością odstraszyło tak dalece kupujących, iż mimo obniżania cen, klientela się zmniejszała i bezwątpienia nie oddziaływało to korzystnie na interes spółki, założonej przez ludzi dobrej woli.

Zarząd resursy miejscowej, pragnąc uprzyjemnić członkom swoim smutne dni, wprowadził nowość, mianowicie w d. 6 b. m. urządził raut. Niema jednak zwolenników tej zabawy w pośród nas — na raucie bowiem tym było obecnych zaledwie kilka osób, podczas gdy równocześnie grano w winta na 6-ciu stolikach“.

Listy od Redakcyi.

— *Panu N. K. w Łodzi.* Za pamięć serdecznie dziękujemy; są to jednak dla nas rzeczy za długie i mało treściwe.

Wiadomości bieżące.

— **Grażdanin** (nr. 6) donosi, iż ministeryjum finansów postanowiło przyspieszyć urzeczywistnienie swoich projektów co do reformy wykształcenia handlowego. Nowa ustawa, po przeprowadzeniu przez radę państwa, ma być wprowadzona w życie najpóźniej w ciągu roku szkolnego 1895/96.

— **Warsz Dniwn**, donosi, że z chwilą zreorganizowania departamentu gospodarczego ministeryjum spraw wewnętrznych zamierza podobno poruszyć w drodze prawodawczej kwestyję wprowadzenia ustawy miejskiej w Królestwie Polskim i zreformowania organów zawiadujących sprawami ziemskimi w guberniach Królestwa Polskiego, Syberyi, Kaukazu, kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, archangielskiej i kraju północno-zachodniego.

— **Zarząd wystawy stałej prób i ubiorów w Warszawie**, niniejszem uprasza wszystkie osoby i zakłady, które złożyły deklaracyję na przyjęcie udziału w Wszechrosyjskiej wystawie w Niżnim Nowogrodzie o przesłanie dokładnych swoich adresów do kancelaryi zarządu wystawy, Krakowskie-Przedmieście № 66 (gmach Muzeum przemysłu rolnictwa).

ROZMAITOŚCI.

Wytrzymałość lodu. W porze ślizgawek, ostrożność nakazuje przekonywać się pilnie o wytrzymałości lodowej powłoki. Oto kilka wskazówek w tym względzie. Lód grubości 4 centymetrów utrzymuje ciężar pojedynczego człowieka; lód grubości 9 centymetrów wytrzyma oddział żołnierzy, idących jeden po drugim; lód dwunastocentymetrowy wytrzyma ciężar dział dziewięciocentymetrowych, przewożonych na sa-

nach; lód szesnastocentymetrowy wytrzyma działą polowe, zaprzężone jak zwyczajnie z jaszczymi; wreszcie po lodzie dwudziestodwucentymetrowym można przewozić największe ciężary.

Kobieta doktorem prawa. Niedawno uniwersytet zurychski nadał tytuł doktora prawa kobiecie, panie Annie Makenroth, rodem z Gdańska, która broniła rozprawy „O handlu i swobodzie przemysłu”. Po doktorze Kempin, jest to drugi adwokat w spółnicy, promowany przez uniwersytet w Zurychu.

Z biblijografii i Prasy.

Ateneum. Pismo naukowe i literackie. Tom I. Zeszyt I. Styczeń, 1895. Zawiera następujące artykuły: „Zkąd się biora pesymiści?” Lutosławskiego; „Bracia”, nowela Orzeszkowej; „Wieczorne sny” (wiersz) przez Adama M—skiego; „Sprawy ekonomiczne” przez Iwanickiego; „Zmichowska na wystawie w Paryżu 1867 r.”; „Lauzun” przez Askenazego; „Nowe dzieło o bajronizmie” przez Chmielowskiego; „Oliver Wendell Holmes” przez N. T.; „Stulecie metra” przez Stan. Kramsztyka; „Świeże powietrze w sztuce” przez Jęlentę; „Przegląd teatralny z r. 1894” przez Józefa Keniga; sprawozdania, nowości, kronika miesięczna i nekrologi.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 16 (28) stycznia we wsi Łęki-Szłacheckie, w gminie Ręczno, na sprzedaż kartofli, od sumy 162 rs.

— 17 (29) stycznia na placu Włodzimierskim w m. Piotrkowie, na sprzedaż mebli i sukien, od sumy 103 rs.

— 20 marca (1 kwietnia) w sądzie gminnym w Żelowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Żelowie w pow. Łaskim, od sumy 3000 rs.

— 31 stycznia (12 lutego) w urzędzie gminy Łęczno w Sulejowie na 3-letnią dzierżawę dochodów z placowego i przewozowego od sumy 156 rs. 50 z przewozowego i 100 z placowego (in plus)

— 24 stycznia (5 lutego) w urzędzie gminnym w Lubochni w pow. Rawskim na 3-letnią dzierżawę dochodów z mostowego na rzecze Pilicy w Inowłodzu, od sumy 133 rs. 5 kop. (in plus).

☞ Poleca się **pierwszorzędnym u tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

OGŁOSZENIA.

FABRYKA ATRAMENTU A. OSSUCHOWSKI

w Tomaszowie

(3-1)

nagrodzone na wystawach w 1894 r.

W WOROŃEŻU, listem pochwalnym. W BOROWICACH, medalem brązowym.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Do sprzedania

PLAC

przy Alei Aleksandryjskiej. Wiadomość u W-go Filipskiego, re-jenta. (3-3)

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego
ul. Petersburska wprost Poczty.
KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.
(26-20)

Zwracać uwagę na firmę
na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Asyjskiej w Moskwie.



FABRYKA „LELIWA” w Warszawie

ulica Włocławcka 5. Zgoda № 5. (13-6)

Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

ZAKŁAD

LĘCZNICZY

dla chorych z cierpieniami moczołociowymi, oraz oddział dla chorób męcznym właścioych (androgicznych) ulica Złota N-r 14, m. 8, od 4-6. (2-2)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-20)

Młodej osoby

z prowincyi, potrzeba do towarzystwa i wyręczenia. Wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza. (2-2)

NIEMKA

życzy sobie udzielać lekcji języka niemieckiego. Wiadomość na ul. Petersburskiej (Kaliskiej), za mlynem parowym, w domu p. Widery. (2-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 39 powieści p. t.

„ZEMSTA”,

przekład z francuzkiego.

znal widac naturę ludzką. Wiedział, że jest próżną myśl nagrodzenia pierwszej zasługi herbem lub tytułem odznaczyli się ezemś wybitnem. Ten którym przyszła przodkowie należeli niegdys do szarego tłum, dopokąd nie musimy iść za postępem. Przecież i my wszyscy i nasi bez kary. To trudno, wielki plyną i my radzi nie radzi trzymał się stalego systemu, by nigdy zło nie pozostało wyjątkowo silny. Był pełen dobroci, ale jednoznacznie chany dopokąd był z nimi, ale też był to charakter sposobu postępowania z nimi. Maurycy Farjall był ko-

— Sądzę, że się pan myli. Wszystkie zalezy od która im chleb podaje. bądź co bądź, faktem jest, że zawsze kąsać będą rękę rozmowa prowadzi się głośno w otoczeniu plebejusów, wolał margrabia zniecierpliwiony, że tego rodzaju — Nie drwij pan proszę i nie przesadzaj! — za-rodzają?..

tylko jesteś pewien, że mógłby ten nalezy do ludzkiego konsekwentnym! — zawołał hrabia z ironją. — Czy — Dlaczego kochany margrabio? trzeba być — No, no, nie posuwam się tak daleko?

— No i jako ostateczny argument, szubieniec? — Oczywiście, to było dla nich najlepsze! — Tak margrabio! dziesięć, bat i patuszczyznę. miał to tylko, na co istotnie zasługiwał...

trzymał każdego na właściwym stanowisku i mógłby gtem, ale mów co chcesz, dawny system był najlepszy, — Nie, nie, mój kochany, wiem że jesteś demago-któryby zawiadomił o tem Farjalla.

i rozpusztiley i wśród nich nie znajdzie się ani jeden, rozkładały się na dobre. Po lasach widać się pijacy

— 317 —

— Drogi wuju, to co mówię jest mojem głębkim przekonaniem. Hrabiów, baronów i książąt nawet, mamy na kopy, nie mówiąc o tych, których co roku całe przybywają dziesiątki, takiego jednak człowieka, jak Maurycy Farjall nie łatwo znajdziesz. Boże drogi! każdy z nas, gdyby posiadał trzydzieści milionów używałby świata i myślał tylko o tem, by je copędzej wydać, zapewniwszy sobie wzamian odpowiednią dozę rozkoszy. On pracuje, pracuje ciężko i to nie dlatego, by miliony swe pomnożyć, ale by zapewnić dobrobyt robotnikom swoim. On troszczy się o ich los, o ich duszę i doszedł do tego, że cztery wsie należące do Crésance stanowią wzór dla całego kraju.

— Dlaczegoż ich teraz opuścił? — Niewiem, ale przeczuwam, że na dniu tej całej sprawy jest jakiś straszny dramat. Zresztą, odjeżdżając zapewnił im sześć milionów na własność i dochody z kopalń na lat dziesięć. Pokażcie mi proszę księcia, któryby się na równie książęcy dar zdobył?

— Hrabio d'Argères, jesteś obrońcą nieporównanym—zauważyła z uśmiechem hrabina...

— To wszystko jednak co nam mówisz—wtrącił margrabia de Lauthrec—dowodzi najlepiej, że gmin pozostanie zawsze gminem i, że najszlachetniejsze postępowania do niczego z tego rodzaju ludźmi nie prowadzi. Spojrz pan tylko co się dzieje w Crésance! Przyjrzyj się pan w jaki sposób wynagradzają szlachetnego człowieka, którego tak gorąco bronisz, za jego dobrodziejstwa. Niezgoda, klótnie, bunty, oto o czem cigle słyszymy. Trzymane na uwiezi przez Farjalla występki, skoro tylko przestał nad nimi czuwać

— 316 —

najmodniejsze frazesy, służył modnym hasłom pozornie — Przedstawiał on przeciętny typ zarozumiałca i pyszałka, Syn nieestety nie odziedziczył przymiotów ojca. niósł je z upadku.

nadludzka, energija oraz umiętnym zarządem, pod- gen nieczyne i zrzurowane zupełnie kuznice i pracę Ojciec jego przed dwudziestu laty kupił za bez- w Belmont.

Jednym z najbliższych sąsiadów Crésance, a je- dnoznacznie najpoważniejszym współzawodnikiem Far- jalla był niejaki Leon Guerillot, właściciel kuznie

Prawdziwy przyjaciel

I.

Wielkie piece.

CZĘŚĆ TRZECIA.

— 313 —

w rzeczywistości zaś miał jedno tylko bóstwo—samego siebie i jedno pożądanie—zwiększenia odziedziczonych po ojcu kapitałów, nie dbając jakimi do tego celu dojdzie drogami.

Najniebezpieczniejszym jego współzawodnikiem był Maurycy, głównie ze względu na to, że wyborne warunki, w jakich pracowali robotnicy Farjalla, skupiały w Crésance najlepsze siły robocze okolicy, a bez dobrego robotnika każde przedsiębiorstwo szwankować musi.

Żona jego chciała również współzawodniczyć z Marcelą. Ograniczona, pospolita i zła, niska przytem, tłusta i czerwona, jak kucharka, używała wszelkich możebnych środków, by się upiększyć: kopjowała tualety Marceli, jej ruchy i sposób zachowania się, przy- czem tem silniej wychodziła na jaw jej niższość pod każdym względem. Nienawidziła też z całej duszy pięknej pani Farjall i dla obojga Guerillotów dzień, w którym doszła do nich wieść o pożarze w Crésance, był dniem prawdziwego tryumfu.

Guerillot pojechał natychmiast z kondolencyją i dowiedział się z ust Maurycego o jego filantropijnych zamiarach.

— Boję się tylko, czy dostanę pozwolenie rządu do założenia falansteru! — rzekł do sąsiada w końcu rozmowy.

Dla Guerillota było to objawieniem.

Chodzi więc o to, czy dostanie pozwolenie rządu? Otóż on, Guerillot postara się o to, by go nie dostał. Jeszcze by tego brakowało!

Tego samego dnia pojechał do Paryża i miał długą naradę z oddanym mu duszą i ciałem senatorem

Chwyła szybko porzucony przez Pawła na stole rewolwer Herberta i przyłożyła go do piersi. Paweł i Maurycy skoczyli ku niej. Było już jednak za późno, wyszła padł i kula utkwiła w piersi nieszczęśliwej. Podnieśli ją i położono na łóżku. Żył i rana nie była śmiertelna, kula rozszarpała tylko jej piers, ale nie dostała się do wnętrza klatki piersiowej. Nie straciła też przytomności, a podtrzymując ją podrażnienie działało dotąd, jak orzeźwiający narkotyk. Spożywała na drwiącą wieńc twarz Herberta. — Wybornie grasz pani rolę tragicznej! — wycedził przez zęby. — A ty lotrze odegrasz ją, skoro staniesz na szafce! — krzyknął oburzony do najwyższego stopnia Maurycy. — No, no! kat jeszcze nie stoi nademną!

Marcela omdlała.

— 311 —

Bonnier. Ku wielkiemu jednak zdumieniu dowiedział się od niego, że założenie falanstera może być tylko korzystne dla kuźni w Bermont, że stowarzyszenie współdziałcze świetne w teorii, nie może istnieć w rzeczywistości, że niezgoda i niezaradność współników doprowadzą niezawodnie Crésance, wcześniej czy później do upadku i, że wtedy, on, Guerillot nabędzie kuźnię za bezcen i stanie się panem okolicznego przemysłu.

Senator Bonnier trafił do ciasnego mózgu Guerillota i przekonał go zupełnie; obiecał mu też dołożyć wszelkich starań, by Maurycy dostał żądane pozwolenie i dał mu do zrozumienia, że blizkie sąsiedztwo Crésance pozwoli właścicielowi Bermont zachować pewien wpływ na losy spółki.

Uszczęśliwiony Guérillot powrócił do domu i ofiarował Maurycemu swoją pomoc dla otrzymania żądanej koncesyi. Maurycy podziękował mu serdecznie i istotnie otrzymał wkrótce to czego żądał.

W chwili, gdy w Ameryce odbywały się opisane powyżej wypadki. Państwo Guerillot wydawali wielki bal dla całej okolicy.

Zgromadzenie było liczne; nawet arystokracja okolicy, jakkolwiek drwiła za oczami z dorobkiewicza, stawiała się na jego wezwanie.

Pani Guérillot przyjmowała tak doborowe towarzystwo, wystrojona jak papuga, z komiecznie uroczystą miną, sadziła w rozmowie tytułami i robiła co tylko można, by się wydać jeszcze śmieszniejszą, niż była zwykle.

serca kobiety. — Bromię Maurycego Farjalla — ciągnąc dalej hrabia d'Argères, bo znam go dobrze i kocham jak brata. Jest moim kolegą i wiem jakie to szlachetne serce; to też raz jeszcze powtarzam, że Marcela de Chambley nie poniżyła się, wychodząc za niego. Dumna i chłodna jak marmur, wychodząc za Maurycego widziała tylko milijony tego *cowala*, jak go nazywała czasami, dlatego jedynie została jego żoną, wtedy gdy on, człowiek szlachetny i prawdziwie wyszy, całe skarbę ducha złożył u stóp tej lekkiej bez

Guérillot milczał.

takie rozkoszne rzemiosło? — Ma pan baron rację? — wtrącił Guérillot — Istotnie ludzie ci nie zasługują na to, by dla nich robić koszolwitek. Są niewdzięczni, ehowi i próżniacy, a jeśli pracują to jedynie zmuszeni potrzebą. — A iluz znasz pan ludzi z naszej sfery, którzy by pracowali dla idei, dlatego żeby pracować?.. Nie było chyba na świecie wypadku, by kto z amatorstwa został górnikiem lub kowalem... Czy sądzisz pan, że to takie rozkoszne rzemiosło? — Idee te przyprawią nas niezawodnie o zgnębienie z westchnieniem baron de Gentage. — To skutki dzisiejszego wychowania! — powieł hrabio d'Argères takich przewartych idei! — Dost! Na Boga, dość! — zawołała na seryjo już zgorzona stara margrabina de Lanthrec. — Zkąd wzięła ani herbów. — Dost! Na Boga, dość! — zawołała na seryjo już zgorzona stara margrabina de Lanthrec. — Zkąd wzięła wszystkie do gminu, a Adam i Ewa nie mieli tytułów i łatwo jest takim kosztem zadowolić ambicję ludzką. Przecież, mogą ci zaręczyć należeli Maurycy do gminu, a Adam i Ewa nie mieli tytułów ani herbów.

— 318 —

W jednym kącie salonu toczyła się ożywiona rozmowa.

— Przyznasz margrabio — mówiła ze złośliwym uśmiechem hrabia de Naillac — że niema pod słońcem śmieszniejszej istoty nad naszą gospodynię.

— Przyznaję to pani najchętniej, a razi mnie ona tem więcej, że widok jej przypomina mi zawsze panią Farjall i przed oczyma staje mi olbrzymi kontrast między temi dwiema kobietami.

— Ah, tak! ta biedaczka zrobiła straszny megalians!

— Nie dziwnego! Nędza ją do tego zmusiła!

— Tak bardzo jej państwo żalujecie? — zapytał młody człowiek o sympatycznej powierzchowności i myślącym wejrzniu.

— No oczywiście! Margrabianka de Chambley, żoną jakiegoś Farjalla! pojmujesz hrabio że to okropne!

— Bynajmniej — odrzekł zapytany. — Pan Farjall jest tak wyjątkowym człowiekiem, odznacza się taką wybitną inteligencją i niezwykle pięknym charakterem...

— Cóż to za zapal! — przerwała z uśmiechem hrabina de Naillac

— Tak, pani, jestem wielbicielem Farjalla!

— Jakto? I utrzymujesz pan na seryjo, że margrabianka nie zrobiła megaliansu?

— Utrzymuję, że jeżeli poniżył się ktoś, to raczej taki człowiek jak Farjall, biorąc za żonę kobietę tak małej wartości.

— Nie! tego już zawiele, mój drogi! — zawołał oburzony baron de Gentage.

— 314 —

— 315 —